

PETER BROOK SPOGLĄDA NA POLE PO BITWIE

IZABELA SZYMAŃSKA

– Ten spektakl powstał nie ze względu na nasz sentyment czy uniesienia z dawnych lat, ale w odpowiedzi na to, co dziś dzieje się na świecie – mówi Marie-Hélène Estienne, która wspólnie z Peterem Brookiem przygotowała spektakl „Battlefield”, odwołujący się do ostatniej części słynnej „Mahabharaty”. Przedstawienie przyjedzie do Polski na dwa festiwale w Łodzi i we Wrocławiu.

Peter Brook to jedna z największych legend sceny. Zyskał sławę jako reżyser sztuk Szekspira, które wystawiał w powojennej Anglii; interpretacje dramatów opierał często na esejach Jana Kotta. W Paryżu założył Międzynarodowy Ośrodek Poszukiwań Teatralnych, by zgłębiać istotę i korzenie teatru. Jego kultowym dziełem była 9-godzinna „Mahabharata”. Po 30 latach razem z Marie-Hélène Estienne postanowili wrócić do eposu o bratobójczej wojnie. Wielką księgę otwierają tym razem na jednym z ostatnich rozdziałów i pokazują świat jako pole po zakończonej bitwie. Premiera „Battlefield” odbyła się rok temu w paryskim Bouffes du Nord, który Brook prowadził od 1974 do 2010 roku.

ROZMOWA Z MARIE-HÉLÈNE ESTIENNE dramaturżką i reżyserką

PASCAL VICTOR

Izabela Szymańska: Pamięta pani pierwsze spotkanie z Peterem Brookiem?

Marie-Hélène Estienne: Tak, co zabawne, poznałam go nie w teatrze, a na ulicy, spacerował z moją przyjaciółką Micheline Rozan, z którą potem prowadził Bouffes du Nord. Powiedziała Peterowi: „Musicie się poznać, ona będzie pisarką”. Byłam wtedy bardzo młoda, pracowałam tak jak ty jako dziennikarka. Ale spotkaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy. Mijały lata, coraz bardziej nudziło mnie oglądanie spektakli, bo w tym czasie w Paryżu grano albo świetne, albo koszmarnie przedstawienia, a tych drugich było znacznie więcej. Dostałam do wniosku, że chcę zrozumieć teatr; i zapytałam Petera, czy może przyjąć mnie na staż. Zgodził się, zostałam rzecznikiem prasowym, bo dzięki pracy dziennikarskiej znałam wszystkich.

Kim w tamtym czasie był Peter Brook?

– Był bardzo znany, pewnie o wiele bardziej niż dziś, kiedy jest już starszym człowiekiem. Gdy go spotkałam, znałam tylko jego filmy. Pojechałam do Stratfordu na „Sen nocy letniej”, to było oślnienie! Zobaczyłam sens teatru, to idealne połączenie, w którym jest zrozumienie wystawianego tekstu, wyobraźnia reżysera, piękno, świetne aktorstwo.

Stopniowo moja rola w teatrze zmieniała się, zaczęłam zajmować się castingiem. Zmieniały się też nasze zainteresowania. Wystawiliśmy „Tymona

CAROLINE MOREAU



Spektakl „Battlefield” tak jak legendarna „Mahabharata” ma dotrzeć do sedna natury człowieka. Na zdjęciu: Carole Karemera, Sean O’Callaghan, Jared McNeill, Ery Nzaramba

Ateńczyka”, „Króla Ubu” („Ubu aux Bouffes”), ale to ciągle były sztuki, różne, jednak teksty teatralne. Przelom nastąpił, gdy trafiliśmy na „Konferencję ptaków”, perski poemat filozoficzny, zachwycił nas, pokazał zupełnie nowy świat, kulturę, o której nie mieliśmy pojęcia. Zgłębiając ją, odkryliśmy „Mahabharatę”.

Krążą legendy, że nad „Mahabharatą” pracowaliście wiele lat.

– Tak, ale musisz pamiętać, że nie mogliśmy się oddać temu całkowicie, teatr musiał działać. Wystawiliśmy

„Carmen”, która była w tournée, a my, czyli ja, Peter Brook i autor adaptacji scenarzysty Jean-Claude Carrière, na kilka miesięcy w roku, przez pięć lat, jeździliśmy do Indii.

Wtedy samo zdobycie książek nie było łatwe, dziś stoją za mną na półce, ich tekst można znaleźć w internecie, a my je studiowaliśmy w Bibliotece Narodowej. Peter miał przyjaciela, który był nauczycielem sanskrytu. Przychodziliśmy do niego, on brał fragment „Mahabharaty” i godzinami wyjaśniał nam jego sens. Poznawanie kultury indyjskiej to był wielki wysiłek, ale i dar. **W przedstawieniu występowało wielu aktorów z różnych części świata, z Polski dwóch: Andrzej Seweryn i Ryszard Cieślak. Już na ich przykładzie można zobaczyć, jak różne osoby pani wybrała. Jaki był klucz?**

– Dobry casting jest kwestią pamięci, widzisz aktora w gazetach, filmach, słyszysz o nim i musisz go włożyć w róg swojej świadomości, żeby wyciągnąć, gdy jest potrzebny, to jakby dodatkowa funkcja w głowie. Andrzej Seweryn dziś i w 1985 roku to pewnie dwie różne osoby, ja znalazłam go głównie z filmów Andrzeja Wajdy, świetny aktor. Ryszarda Cieślaka widziałam w spektaklach Jerzego Grotowskiego, był geniuszem, bardzo hojnym, pełnym miłości wobec innych ludzi, niestety chorował, zmarł kilka lat po naszej premierze.

Czytałam, że „Mahabharata” zainspirowała was wtedy w związku z rewolucją ‘68 i zmianami na świecie w tym czasie?

– Nie powiedziałabym tak. ‘68 to była fantastyczna rewolucja, zabawa, wolność. A „Mahabharata” jest związana

z sednem natury człowieka, z tym, co możesz znaleźć u Greków, pokazuje też, że za wolność musisz bardzo drogo zapłacić. Historia jest niebywała, ze sporu o pięć wiosek rozpętuje się bratobójcza wojna.

Dobrze rezonowała w tamtym czasie, bo była czymś nieznanym: i w treści, i formie. Premierę zagraliśmy w Bouffes du Nord w trzy wieczory po trzy godziny, widzowie byli zachwyceni. Potem pokazywaliśmy już całość, wyjątkowy był spektakl w nocy na festiwalu w Awinionie.

Pokazywaliście go w Indiach?

– Przedstawienie nie, ale filmową wersję tak. Młodzi ludzie nas pokochali, starsi mieli dystans, część z nich uważa, że ten tekst należy tylko do nich. Ale jak mówi Peter, „Daliśmy im Szekspira, możemy wziąć Mahabharatę”.

Jednak spektakl, który zrobiliśmy teraz, „Battlefield”, powstał nie ze względu na nasz sentyment czy uniesienia z dawnych lat, ale w odpowiedzi na to, co dziś dzieje się na świecie. „Battlefield” jest częścią „Mahabharaty”, to jej koniec. Widzimy pole po bitwie, które pokryte jest milionami ciał wielkich wojowników, najlepszych z najlepszych, wszyscy nie żyją, ptaki zjadają ich szczątki. Nad nimi stoi król. Jak może patrzeć na rodzinę, która jest martwa? To gorzki obraz, ale nie taką gorzkością dnia codziennego, tylko sensu życia.

Muszę przyznać, że bałam się przyjechać do Paryża. Zawsze był sercem Europy i humanizmu, a teraz stał się stolicą lęku.

– Przez to, co się stało, co dzieje w całej Europie, już jej sercem nie jest, to środek szaleństwa.

Premierę mieliśmy po ataku w redakcji „Charlie Hebdo”, przed zamachami w Bataclan, ale mocno nas one dotknęły, bo jeden z dyrektorów Bouffes du Nord – Olivier Poubelle – był też szefem klubu Bataclan. Mogę sobie wyobrazić, że dla niego to musiał być koszmar. Nie było go na miejscu i kiedy dojechał do klubu, zobaczył właśnie pole po bitwie.

Olivier chce ponownie otworzyć Bataclan; będzie temu towarzyszyć spektakl w Bouffes du Nord złożony z SMS-ów, które ludzie wysłali tuż przed śmiercią. Myślę, że to dobry pomysł, rodzaj oddania czci ofiarom. **Na początku „Mahabharaty” pada zdanie: „To jest opowieść o gatunku ludzkim. Jeśli będziesz słuchał uważnie, na koniec możesz stać się**

„BATTLEFIELD” W ŁODZI I WE WROCŁAWIU

„NOWA KLASYKA EUROPY”, ŁÓDŹ

POD PATRONATEM CO JEST GRANE 24

W Łodzi spektakl będzie można zobaczyć na zakończenie 4. edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Klasyki Światowej „Nowa Klasyka Europy”. 8 i 9 listopada o godz. 19 w Teatrze im. Stefana Jaracza. Natomiast 6 i 7 listopada o godz. 18 na festiwalu zobaczymy filmowy zapis „Mahabharaty” Petera Brooka.

OLIMPIADA TEATRALNA, WROCŁAW

POD PATRONATEM CO JEST GRANE 24

Przedstawienie będzie zagrane 12 i 13 listopada o godz. 19 we Wrocławskim Teatrze Współczesnym podczas **Olimpiady Teatralnej „Świat miejscem prawdy”**. 12 listopada w Dolnośląskim Centrum Filmowym będzie można zobaczyć film „Peter Brook. The Tighrope” w reżyserii syna Petera Brooka – Simona Brooka.

innym człowiekiem”. Wierzy pani, że teatr ma moc zmieniania ludzi?

– Zacytuję Petera, który zawsze mówi, że jeśli podczas jednego wieczoru jedna osoba jest poruszona, to wystarczy. Myślę, że Peter ani my, jego współpracownicy, nigdy nie chcieliśmy być przewodnikami, nauczycielami, tylko tymi, którzy dzielą się własną wrażliwością i świadomością świata. Dajemy ofertę, ale nie naciskamy. Peter nie zachowywał się jak guru, nigdy taki nie był, to człowiek całkowicie normalny. Cały czas pracuje, na koniec listopada przygotowujemy spektakl „Walls talk”, o historii Petera i zespołu, Bouffes du Nord, jeszcze raz wybrzmi tym, czym żyliśmy.

Myślę, że teatr nigdy tak do końca nie zmienia, ale bardzo pomaga. Odклада się w widzu i czasem po 10 latach wraca jakaś myśl ze spektaklu. To część tego pięknego zajęcia, tego, że możemy kochać teatr, robić go i oglądać. Oczywiście, kiedy jest to dobry teatr, bo zły teatr to piekło! ☺